



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 10/2016/475-e

Nowa ustawa o szkolnictwie będzie konstytucją dla polskiej nauki



Jarosław Gowin

– „Polska nauka potrzebuje ewolucyjnych, przemyślanych, ale głębokich zmian zarówno na rzecz doskonałości naukowej, jak i nowoczesnego szkolnictwa wyższego” – mówił minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jarosław Gowin o reformach i planach na uzdrowienie polskiej nauki mówił podczas swojego wystąpienia w Audytorium Maximum, gdzie w sobotę zainaugurowano 653. rok akademicki. Minister jako absolwent tej uczelni wspominał studenckie lata i podkreślał, jaką wiedzę wyniósł z uczelnianych murów. Był to wstęp do prezentacji kondycji polskiej nauki na przestrzeni lat i jej poziomu na tle innych państw.

Minister zaznaczył, że Polska coraz prężniej się rozwija i wzbogaca, o czym świadczyć ma 24. miejsce na świecie w rankingu PKB. Z drugiej strony nie znajduje to odzwierciedlenia w pozycji, jaką nasz kraj zajmuje w zestawieniu dotyczącym finansowania nauki. – *Polska nauka jest dramatycznie niedofinansowana, bo zajmujemy dopiero 37. miejsce w tym rankingu.* – Mimo tego ogromnego zapóźnienia, jeśli chodzi o finansowanie, widać, że w polskich naukowcach drzemie ogromny potencjał, bo pod względem osiągnięć naukowych i liczby publikacji naukowych Polska zajmuje 20. pozycję.

Ministerstwo Nauki chce postawić na doskonałość naukową, czy stawianie bardziej na jakość kształcenia, a nie liczbę osób z wyższym wykształceniem. – Do tej pory państwo oczekiwało od środowiska naukowego kształcenia masowego. Oczywiście miało to swoje dobre strony, ale nie możemy przemykać oczu na złe konsekwencje, jakie taki system za sobą pociągnął. Obniżenie poziomu wymagań na wejściu i wyjściu z uczelni jest jedną z nich. Nowy algorytm kształcenia ma spowodować, że uczelniom będzie się opłacało uczyć mniejszą liczbę studentów, ale na wyższym poziomie,

Druga strategia to m.in. ustawa deregulacyjna, która zaczęła obowiązywać od 1. października. Celem nowej ustawy jest odbiurokratyzowanie nauki i szkolnictwa wyższego poprzez wprowadzenie rozwiązań deregulacyjnych w różnych obszarach funkcjonowania uczelni. Nowa ustawa znosi część obowiązków sprawozdawczych i informacyjnych związanych z koniecznością przedkładania oświadczeń i stosowania skomplikowanych procedur dotyczących działalności uczelni.

Jak zapowiedział Jarosław Gowin, ministerstwo pracuje także nad ustawą, która ma być „konstytucją dla polskiej nauki”. Jej celem ma być zwiększenie umiędzynarodowienia polskich uczelni. Odpowiedzialnym za organizację systemu współpracy między uczelniami ma być Narodowa Agencja Współpracy.

..... 2. NAUKA I SZKOLNICTWO WYŻSZE

Nauka i szkolnictwo wyższe w Polsce funkcjonują w sytuacji paradoksalnej. Z jednej strony, ich stan uzależniony jest od ogólnego poziomu rozwoju cywilizacyjnego kraju, a z drugiej, są one tym wehikułem, które mają nasz kraj wydzwignąć na poziom wyższy, zgodny z naszymi aspiracjami. Zadaniem rządu jest stworzenie takiego otoczenia prawnego, instytucjonalnego i finansowego, by pozwolić uczonym i akademikom rozwinąć cały ich potencjał intelektualny. Ta jasna dyrektywa ogólna nie jest jednak prosta do realizacji, o czym przekonaaliśmy się już niejednokrotnie w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Ani nadmierna regulacja, ani komercjalizacja, ani biurokratyzacja, ani powielanie rozwiązań z importu nie przyniosło efektów zadowalających.

Polska ma znakomitych uczonych o randze międzynarodowej, ale instytucjonalnie sytuacja jest daleka od zadowalającej. Szkolnictwo wyższe, podobnie jak szkolnictwo niższych szczebli, padło ofiarą niefortunnych reform, które przeprowadzono w podobny sposób, czyli przez imitację rozwiązań z innych krajów. Kierowano się niedorzecznym przekonaniem, że taki przeszczep struktury da podobne skutki, że innymi słowy wprowadzając model amerykański wychowamy w niedługim czasie odpowiednią liczbę noblistów. Niedorzeczność tego przekonania polega na tym, że struktury, zwłaszcza takie, które wiążą się z najwyższymi osiągnięciami umysłu ludzkiego, to nie są proste mechanizmy, które jak maszyny, można zaimportować i będą działać niezależnie od miejsca. Po tych niefortunnych reformach skazani zatem jesteśmy nie tylko na zmianę systemu, ale także na odwracanie tych niedobrych zjawisk i procesów, które pojawiły się po reformach.

Jedną z najważniejszych spraw jest finansowanie polskiej nauki. Wielkość tego nakładu nie jest stała i nigdy nie była stała w historii III RP, a w ostatnich latach uległa obniżeniu. Warunkiem wstępnym jest zatem określenie aktualnego i przyszłego udziału procentowego tych nakładów w PKB jako stałej kroczącej, aż do uzyskania średniej dla najbardziej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej (1,2% PKB) lub OECD (1,6% PKB). Taka decyzja musi zostać podjęta i winna być nienegocjowalna również w przyszłości, niezależnie od zmiennych koniunktur politycznych i innych. Z tym łączy się sposób finansowania uczelni, który teraz dokonuje się przy zastosowaniu tzw. algorytmu. W dalszej perspektywie czasowej przygotowujemy się do radykalnej jego zmiany. W tej chwili ten algorytm, niezależnie od jego skomplikowania, sprowadza się do prostej zasady, że ilość pieniędzy pozostaje w stosunku proporcjonalnym do liczby studentów. Jest to strategia błędna i szkodliwa. Nie tylko bowiem zmusza ona uczelnie do przyjmowania zbyt dużej liczby studentów (co nieuchronnie obniża poziom), obniżania kosztów kształcenia, otwierania niepoważnych kierunków i uzależniania się od demograficznych perturbacji, ale w istocie oznacza, że pracownik wyższej uczelni jest wyłącznie dydaktykiem, a w każdym razie płaci mu się jako dydaktykowi. Praca naukowa, którą wykonuje – jak słusznie zauważył jeden z profesorów – jest właściwie nieobjęta wynagrodzeniem. Takie podejście kłóci się z poczuciem sprawiedliwości i powinno być zmienione. Od pewnego czasu polska nauka, a także po części polskie uczelnie wprzęgnięte zostały w system grantów, często europejskich, które mają zapewnić polskiej nauce środki finansowe oraz wciągnąć ją w światowy nurt badań. Ta strategia trwa już na tyle długo, że widać, iż wymaga korekty. Zdażyła się ona zrutynizować i wytwarza cały przemysł zdobywania grantów, zbyt często bez związku z realnymi osiągnięciami naukowymi. Strategia ta utrwała także pewne stałe paradygmaty myślenia, co zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych powoduje myślowy konformizm. Na przykład stosowanie modnego języka czy modnych teorii zwiększa szansę zdobycia grantu, niż trzymanie się rzetelnych standardów poznawczych.

Stąd ważnym celem, które resort nauki i szkolnictwa wyższego kierowany przez Prawo i Sprawiedliwość musi zrealizować jest racjonalizacja polityki grantowej tak, by rozwojowi nauki sprzyjała, a by nie była mechanizmem samym w sobie. Należy także odrzucić obowiązujące dzisiaj niemal automatyczne wiązanie liczby grantów z jakością nauki.

Tym samym kryteria grantowe przy staraniach o tytuł profesora należy odrzucić jako chybione. Hasło rzucone przez obecny resort nauki, że droga do rozwoju Polski prowadzi przez granty europejskie jest błędne. Będzie tak wtedy, gdy granty będą wspomagać badania naukowe, a nie, gdy uczeni będą organizować swoje życie naukowe pod kątem dostępności grantów.

Ostatnia duża reforma polskiej nauki i szkolnictwa wyższego doprowadziła do wielu niekorzystnych zmian, które trzeba odwrócić likwidując ich przyczyny. Taką zmianą jest gwałtowny wzrost biurokratyzacji polskiej nauki i polskich uczelni, spowodowany między innymi ilościowym podejściem do oceny dorobku uczzonego i jakości uczelni, co przekłada się na awans i poziom finansowania. Pojawiają się już pierwsze oznaki buntu wobec niezliczonej ilości dokumentów, jakie trzeba wypełnić i jakie w coraz powszechniejszym odczuciu są absurdalne. Jest wręcz niemożliwe, by dzisiejszy system skonsumował taką ilość informacji oraz taką ilość sprawozdań i formularzy, jakich oczekuje od uczonych, a nawet gdyby to się udało uczynić, to praktyczne wnioski z tego wynikające będą żadne.

Ilustracją tego systemu są tak zwane Krajowe Ramy Kwalifikacyjne, wyjątkowo niemądra konstrukcja urzędników-biurokratów, uprzykrzająca życie uczonym i uruchamiająca mnóstwo działań zbędnych. Jedną z pierwszych decyzji resortu będzie likwidacja Krajowych Ram Kwalifikacyjnych i możliwie szybkie odbiurokratyzowanie, najpierw do momentu sprzed reformy, a później stopniowe odchodzenie od systemu ilościowego.

W ten sposób usunie się kolejną niedobłą konsekwencję obecnego systemu, a mianowicie fałszywe kryteria jakości dorobku, które wysoko premiuja, na przykład, opublikowanie średniej jakości artykułu w średniej jakości piśmie anglojęzycznym, a nisko premiuja wybitną książkę napisaną w języku polskim. Ta degradacja produkcji polskiej, która zaczyna nabierać charakteru systemowego, też powinna zostać odwrócona. Internacjonalizacja nauki bywa często pożyteczna, ale nie zawsze ma sens i nie prowadzi z konieczności do osiągnięć znaczących. Dodatkową szkodą jest to, że powoli znika polski język nauki, który wypracowyaliśmy przynajmniej od początku wieku dziewiętnastego do schyłku wieku dwudziestego. Zastępowany on bywa swoistym wołapikiem, co dzieje się ze szkodą dla polskiej kultury.

Jest oczywiste, że uczelnie, ośrodki naukowe, instytuty, katedry są hierarchizowalne, i te lepsze muszą się cieszyć większym wsparciem państwa, niż te słabsze. To one przecież są główną siłą rozwojową. Ale nie może to prowadzić do prostego podporządkowania nauki, tak jak dzieje się obecnie, wymiernym kryteriom utylitarnym. Państwo będzie wspierało także te dyscypliny naukowe, które bezpośredniego związku z rozwojem gospodarczym czy technicznym nie mają. Są to dyscypliny teoretyczne, takie jak matematyka czy fizyka, czy pewne dyscypliny humanistyczne, których rozwój jest niezbędny dla wykształcenia ogólnego. Takie wsparcie jest niezbędne dla przetrwania uniwersytetu jako instytucji. Obecna polityka zmienia powoli uniwersytety w szkoły zawodowe, dając pierwszeństwo tym kierunkom, które mają kształcić specjalistów w dziedzinach uznanych za rynkowo atrakcyjne. Błąd takiego założenia jest oczywisty. Nie ma rozwoju dziedzin użytecznych bez rozwoju dziedzin teoretycznych i bez mocnej pozycji samej instytucji uniwersytetu w klasycznym sensie. Upadek takiej funkcji uniwersytetu na pewno nie spowoduje wzrostu gospodarczego i technologicznego, lecz grozi poważnym zastojem. A zresztą nie jest prawdą, że absolwenci kierunków utylitarnych lepiej odnajdują się na rynku pracy; zachodzi zależność odwrotna – wykształcenie teoretyczne daje większe możliwości, ponieważ przygotowuje do dalszego uczenia się, przyjmowania i interpretowania nowych informacji.

Sprawą o ważnym znaczeniu jest przywrócenie w dającej się przewidzieć przyszłości zintegrowanych studiów pięcioletnich. Wcześniejsze przyjęcie modelu bolońskiego, zakładającego między innymi trzy stopnie kształcenia – licencjacki, magisterski i doktorski – dokonało się dlatego, że środowisko uznało, że tak trzeba i że stanie się to z korzyścią dla jakości kształcenia. Dzisiaj widzimy, że jest inaczej. Wprowadzona zmiana polega na tym, że student będzie rozpoczynał pięcioletnie studia magisterskie, choć w ich trakcie będzie mógł, po spełnieniu pewnych warunków, ograniczyć się do ukończenia trzyletnich studiów licencjackich. System 3 plus 2 zostanie więc zastąpiony systemem 5 minus 2. Studia będą więc nastawione na kształcenie magisterskie. Zachowane jednak zostaną szkoły mające uprawnienia tylko do I stopnia kształcenia, w których nauka potrwa trzy lata. Ponieważ studia magisterskie są bardziej wymagające, niż studia licencjackie, potrzebna jest staranniejsza selekcja kandydatów. Uczelnie powinny zatem korzystać z możliwości przeprowadzania egzaminów wstępnych, jeśli uznają to za stosowne. Stanie się to zapewne powszechniejsze po przyszłej zmianie algorytmu, gdy nie będą one w takim stopniu uzależnione od liczby przyjmowanych studentów.

Odejście na uniwersytetach i głównych uczelniach technicznych od modelu bolońskiego będzie pociągało za sobą zmianę koncepcji kształcenia doktorskiego. Sprawa ta wymaga dodatkowych konsultacji ze środowiskiem. Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem będzie traktowanie doktorantów jako asystentów aspirujących do pracy naukowej, niż jako studentów. Obecna formuła studiów doktoranckich jest zresztą wysoce niejasna i faktycznie ze studiowaniem nie ma wiele wspólnego.

Bezdiskusyjnie przyjmiemy możliwość bezpłatnego studiowania drugiego kierunku. Wybór drugiego kierunku zwykle jest podyktowany prawdziwą pasją i chęcią rozwoju intelektualnego. Utrudnianie realizacji takich zamiarów byłoby niegodne samo w sobie, a także sprzeczne z samą ideą studiów wyższych.

Zmian wymaga także system awansu akademickiego. Nowa formuła habilitacji nie zdała egzaminu. Nie wprowadziła żadnej nowej jakości w ocenie kandydata, natomiast wprowadziła element absurdalny, a mianowicie taki, że komisja habilitacyjna nie widzi kandydata, nie ma nawet możliwości porozmawiać z nim i zadać mu pytania. Taka ewentualność istnieje tylko w przypadku wątpliwości, co do ostatecznego wyniku, a nie jako oczywisty wymóg. Nie ma więc powodu podtrzymywać podobnej formuły. Habilitant powinien poddać się kolokwium – przed Radą Wydziału, lub przed innym gremium – a także wykazać się jako dydaktyk. Uważamy za niezbędne funkcjonowanie Centralnej Komisji ds. Tytułów Naukowych, przynajmniej do czasu, aż procedura habilitacyjna okaże się szczelna. Jednak w sytuacji coraz większej ilości szkół z uprawnieniami habilitacyjnymi oraz przy rosnącej liczbie kandydatów na profesorów, Centralna Komisja ma ważną rolę do odegrania.

Osobnym problemem są patologie, jakie zdarzają się w środowiskach naukowych i akademickich. Niektóre z nich, jak na przykład, nierzetelność recenzencka, trudne są do wyeliminowania metodami ustawowymi i muszą być tylko zminimalizowane energicznymi działaniami środowiska. Inne, jak plagiaty, już nie. Ponieważ zjawisko plagiatów nie ma tendencji malejącej i pojawia się ono czasami w najwyższych sferach hierarchii akademickiej, pewne regulacje wydają się konieczne. Na przykład, musi zostać stworzona procedura odbierania tytułu profesorskiego w przypadku jednoznacznie udowodnionego plagiatu, jeśli ów plagiat był podstawą uzyskania profesury. Przypadki takie istnieją, a prawo, jak również Centralna Komisja, są wobec nich bezradne. Inną patologią, z którą mieliśmy do czynienia i która nam ciągle zagraża to zagrożenie wolności badań naukowych. Ostatni okres obfitował w przypadki brutalnego nacisku władz politycznych, w tym premiera oraz ministra nauki na naukowców, a także na uczelnie, w tym Uniwersytet Jagielloński. Reakcja środowiska naukowego była dość słaba, ale problem nadal istnieje. Pojawiały się też niebywale brutalne ataki, również przy przychylności części środowiska, na naukowców badających przyczyny tragedii smoleńskiej. To są zjawiska, które nie powinny mieć miejsca – ani po stronie rządzących, ani po stronie naukowców biernie się temu przyglądającym. Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie uznawał za zasadę bezwzględna, że wolność badań naukowych powinna być zagwarantowana nie tylko przed ingerencją polityczną, ale także przed ingerencją środowiskową. Ten problem może stać się jeszcze bardziej nabrzmiały, gdy nasilą się tendencje ideologii politycznej poprawności w naukach społecznych i w całej humanistyce. Jak świadczą wydarzenia w innych krajach oraz jak już zaczyna to być widoczne w Polsce, polska nauka może stać się w najbliższej przyszłości zagrożona różnymi agresywnymi ideologiami poprawnościowymi. Przyszły rząd Prawa i Sprawiedliwości i tu nie będzie się wahał utrzymać zasady wolności badań jako nienaruszalnej.

Najbardziej dotkliwym problem dla środowiska naukowego od wielu lat są niskie zarobki. Takie zarobki to nie tylko kwestia godnościowa, lecz także mająca duży wpływ na jakość nauki i nauczania. Akademicy i badacze są zmuszani do szukania dodatkowych zarobków, co oczywiście nie wpływa dobrze na wykonywany zawód. Obietnice składać łatwo, lecz trudno je spełnić zważywszy na sytuację finansów publicznych. Celem – niestety odsuniętym w czasie – ale celem realnym jest ustalenie wynagrodzenia w odniesieniu do średniej krajowej: w przypadku profesora na poziomie trzech średnich, w przypadku doktora habilitowanego – dwóch, w przypadku adiunkta doktora – jednej i pół, zaś w przypadku asystenta – jednej. Pracujemy także nad takimi rozwiązaniami, w ramach których profesorowie zwyczajni po osiągnięciu wieku emerytalnego uzyskują prawo do stanu spoczynku. Efekty reform w dziedzinie nauki i szkolnictwie wyższym pojawiają się z dużym opóźnieniem, również z tego powodu, że jakość tych dziedzin zależy także od wpływu wcześniejszych reform na niższych etapach kształcenia. Wydaje się jednak, że w Polsce mogą być względnie szybko spełnione takie zewnętrzne warunki, by zmiana na lepsze się zaczęła. Partia Prawo i Sprawiedliwość ma środki i wolę, by je urzeczywistnić.

05.10. Były premier Portugalii Antonio Guterres z nominacją na sekretarza generalnego ONZ

Rada Bezpieczeństwa ONZ formalnie nominowała byłego premiera Portugalii Antonio Guterresa na stanowisko sekretarza generalnego ONZ – podały źródła dyplomatyczne w ONZ. Guterresa jednomyślnie poparło wszystkich 15. członków RB ONZ. Zastąpi on 1. stycznia 2017 roku obecnego sekretarza generalnego ONZ Ban Ki Muna z Korei Płd.



Guterres sam o sobie mówi, że chce być uczciwym negocjatorem, chce budować mosty (między narodami) i być kimś, kto próbuje tworzyć warunki do konsensusu. Posiedzenie RB ONZ odbywało się za zamkniętymi drzwiami. Przed wejściem na obrady, ambasador Wielkiej Brytanii przy ONZ Matthew Rycroft powiedział, że Guterres wygrał, ponieważ był najlepszym kandydatem. Po zatwierdzeniu kandydatury, Rada Bezpieczeństwa musi zarekomendować ją Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, które formalnie mianuje nowego szefa ONZ w drodze rezolucji. Zgromadzenie Ogólne najpewniej zbierze się w tym celu w przyszłym tygodniu. Guterres podkreślił, że jego 1.-letnie doświadczenie na stanowisku Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców było doskonałym przygotowaniem do pracy na stanowisku sekretarza generalnego ONZ, który musi być uczciwym negocjatorem i musi być postrzegany jako osoba niezależna w celu promowania konsensusu i zażegnania kryzysów.

– „Uważam, że żyjemy w świecie, gdzie mnożą się nowe konflikty i niezmiennie trudno jest rozwiązywać konflikty. – Mamy do czynienia z widocznym brakiem zdolności wspólnoty międzynarodowej do przeciwdziałania i rozwiązywania konfliktów – podkreślił, wskazując że potrzebna jest nowa dyplomacja na rzecz pokoju”. Guterres – premier Portugalii w latach 1995-2002, lider portugalskiej Partii Socjalistycznej oraz były szef UNHCR – jest zwolennikiem reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu zapewnienia jej większej operatywności i skuteczności, ale nie ujawnia szczegółów zmian, jakich chciałby w jej działaniu.

Obecny sekretarz generalny ONZ, 72.-letni Ban Ki Mun, odchodzi ze stanowiska 31. grudnia po dwóch pięcioletnich kadencjach.

Franciszek podjął decyzję o nominowaniu 17. nowych kardynałów

Na zakończenie Mszy św. z okazji Jubileuszu Maryjnego w Watykanie, papież ogłosił nazwiska nowych kardynałów. Pochodzą oni z 11. krajów i pięciu kontynentów. Komentatorzy zauważają, że to duża zmiana w kolegium elektorskim, która wzmacnia pozycję purpuratów spoza Europy. Decyzja Franciszka może zaważyć na wyborze kolejnego papieża.



Franciszek kreuje nowych kardynałów 19. listopada. 13. z nich to kardynałowie elektorzy, którzy mają prawo wybierać papieża podczas przyszłego konklawe. Wśród nominowanych znalazło się też czterech kardynałów nieelektorów. Wśród kardynałów jest nazwisko obecnego nuncjusza apostolskiego w Syrii, abp. Mario Zenari.

Zmarł Andrzej Wajda



Andrzej Wajda (6. marca 1926 r.

– 9. października 2016 r.) – reżyser filmowy i teatralny, w latach 1989–1991 senator I kadencji. Kawaler Orderu Orła Białego.

Wajda zyskał renomę i prestiż jako jeden z czołowych reżyserów polskiej szkoły filmowej. W swoich filmach koncentrował się na historii kraju, analizował skutki II Wojny Światowej i rozliczał się z polskimi mitami narodowymi („Kanał”, „Popiół i diament”, „Lotna”). Współtworzył także kino moralnego niepokoju, a w dziełach z tego nurtu analizował patologie systemu komunistycznego („Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza”). W twórczości nie pominął wątków historycznych („Katyń”, „Wałęsa. Człowiek z nadziei”). Ukoronowaniem twórczości było wyróżnienie w 2000 roku Oscarem za całokształt twórczości.

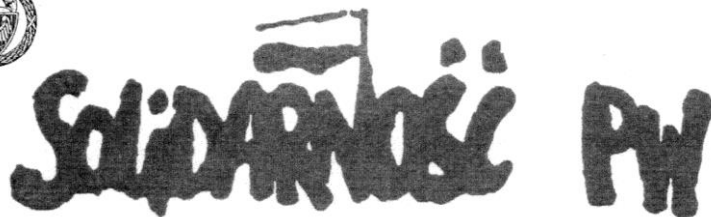
Najnowszy film w reżyserii Wajdy o Władysławie Strzemińskim, „Powidoki”, miał światową premierę na 41. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto. Film opowiada o wybitnym polskim malarzu Władysławie Strzemińskim, twórcy podwalin nowoczesnej sztuki. Do polskich kin „Powidoki” trafią 13. stycznia 2017 roku. Na 41. Festiwalu Filmowym w Gdyni odbył się uroczysty przedpremierowy pokaz specjalny połączony ze świętowaniem jubileuszu reżysera.

Twórczość Wajdy nawiązywała do polskiego symbolizmu i romantyzmu, była próbą rozrachunku z mitami naszej świadomości narodowej. Za zasługi dla rozwoju kinematografii Wajda był wielokrotnie nagradzany.

Dzień Obrońców Ukrainy z UPA w tle

Ukraińcy obchodzili 14. października podwójne święto: religijne i państwowe. Niektórzy wychodzili zaś na ulice, by uczcić kolejną rocznicę powstania UPA.





ZWIĄZKOWY DZIENNIK INFORMACYJNY OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” w PW

Wydane specjalne

W 7. rocznicę śmierci

śp. Zygmunta Trzaska Durskiego

naszego wieloletniego Przewodniczącego

odbędzie się Msza Św. w Jego intencji

w dniu 16. października (niedziela)

o godz. 13.00

w Kościele pw. Najświętszego Zbawiciela

(Plac Zbawiciela)

– drugie zgromadzenie kardynałów w 1978 zwołane po nagłej śmierci papieża Jana Pawła I, którego pontyfikat trwał 33 dni, do 28. września 1978 roku. Oczekiwano, że pontyfikat papieża wybranego w czasie konklawe w sierpniu 1978 będzie trwał przynajmniej dekadę, jednak już po sześciu tygodniach należało ponownie dokonać wyboru głowy Kościoła katolickiego na świecie.

Konklawe rozpoczęło się 14. października, uczestniczyło w nim 111. kardynałów (w tym 25. z Włoch). Wśród papabili, jako dwaj główni kandydaci na nowego papieża wymieniani byli kardynał Giuseppe Siri, konserwatywny arcybiskup Genui, oraz liberalny Giovanni Benelli, arcybiskup Florencji jako bliski współpracownik Jana Pawła I. Pod uwagę brany był także Sebastiano Baggio.

Według późniejszych relacji, stronnicy Benelliego byli pewni co do jego wyboru na papieża. Do wyboru nowego papieża potrzeba było większości dwóch trzecich głosów plus jeden głos, tj. 75 głosów. Pierwsze cztery głosowania 15. października były starciem Siriego i Benelliego, żaden z nich nie odniósł jednak zwycięstwa, choć w czwartym głosowaniu Siri miał podobno otrzymać około 70 głosów. W porannych głosowaniach 16. października, spadło poparcie dla Siriego i Benelliego, sporo głosów mieli natomiast otrzymać Poletti i Colombo. Wobec zaistniałego impasu zaczęto rozglądać się za kandydatami spoza Włoch. W tym kontekście pojawiły się nazwiska kardynałów Willebrandsa z Holandii i Pironio z Argentyny. Kardynał Franz König, wpływowy i szeroko respektowany arcybiskup Wiednia, zasugerował wówczas jako kandydata kompromisowego kardynała Karola Wojtyłę z Polski. W szóstym głosowaniu miał on otrzymać 11. głosów. Decydujące znaczenie miało opowiedzenie się stronników Siriego za tą kandydaturą.

Podczas ostatniego, 8. głosowania, o godz. 16:30 w poniedziałek 16. października, Karol Wojtyła, zgodnie z późniejszymi relacjami, miał uzyskać 99 głosów, co było liczbą dużo większą niż wymagane minimum. Wojtyła, zapytany, czy zgadza się z wyborem Kolegium Kardynalskiego, odpowiedział twierdząco. Przybrał wtedy imię Jana Pawła II. Karol Wojtyła został pierwszym papieżem spoza Włoch od czasów Holendra Hadriana VI, który został wybrany w 1522 r.

O godzinie 18¹⁸ z komina na dachu Kaplicy Sykstyńskiej ukazał się biały dym zwiastujący dokonanie wyboru. Oficjalne ogłoszenie wiernym rezultatów konklawe nastąpiło o 18⁴⁴. Kardynał Pericle Felici przedstawił je zwyczajową formułą: *Annuntio vobis gaudium magnum (Zwiastuję Wam radość wielką) – Habemus Papam – (mamy Papieża) – Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, (Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego Pana), a następnie przedstawił nowego papieża: Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyla qui sibi nomen imposuit Ioannis Pauli /Secundi/ (Pan Karol, Świętego Rzymskiego Kościoła kardynał Wojtyła, który przyjął imię Jan Paweł Drugi).*



Jan Paweł II powiedział do tłumów: „Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, z dalekiego, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komunie w chrześcijańskiej wierze i tradycji (...) Nie wiem, czy będę umiał dobrze wyśłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, to mnie poprawcie”.

Msza żałobna w intencji Andrzeja Wajdy

18. października w kościele Ojców Dominikanów odbyła się msza święta w intencji zmarłego Andrzeja Wajdy.



Przed nabożeństwem żałobnym urna z prochami Andrzeja Wajdy została wystawiona w kościele św. Jacka.



Mistrza polskiego kina pożegnali jego bliscy, rodzina i przyjaciele.

„Jego śmierć uzmysławia nam, że odszedł człowiek, po którym wyrwa nigdy nie zostanie zasypiana. Żegnamy artystę na miarę Mickiewicza i Słowackiego, Chopina i Malczewskiego, Gombrowicza i Miłosza (...). I kto nam będzie teraz o nas opowiadał? Panie Andrzeju, kto? Razem z Wajdą odchodzi do przeszłości nasze „my”, nasza nieinfantylna i niemegalomańska opowieść o sobie, mistrzowski obraz, w którym mogliśmy siebie poznawać i siebie kochać, coś, co nas tworzyło i łączyło. Odchodzimy, odchodzimy. Lato się w nas przełamało” – powiedział podczas mszy ksiądz Andrzej Luter.

Pogrzeb Andrzeja Wajdy w Krakowie

Reżyser spoczął w mogile obok grobu rodzinnego, w którym spoczywa m.in. jego matka. Urna z prochami artysty była wystawiona w kościele Ojców Dominikanów. Msza rozpoczęła się godzinę później. Mszy żałobnej przewodniczył biskup Grzegorz Ryś. Homilię wygłosił o. prof. Jan Kłoczowski. Wajdę pożegnali bliscy, rodzina i największe postaci polskiego filmu i kultury. Mowy wygłosili m.in. Jacek Bromski, Jerzy Trela, Andrzej Seweryn oraz Wojciech Pszoniak.



... ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic

— To razem właśnie mamy tyle, w sam raz tyle, żeby założyć wielką fabrykę...



...temat poległych przyjaciół z czasów wojny, Maciek zapala na ich cześć napelnione spirytusem kieliszki i zapala alkohol...

Miliony na badania. Trafiają do profesorów związanych z PiS

19. października

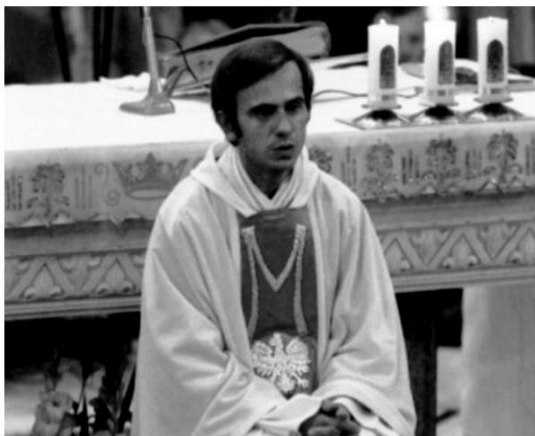


Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało pięć grantów po milion złotych każdy na badania „*pomników polskiej myśli filozoficznej, teologicznej i społecznej*”. Wygrała filozofia katolicka, a dwa granty dostali profesorowie, którzy są także politykami PiS. Wyniki konkursu ogłoszono na stronie ministerstwa. Nie wiadomo, jaki był skład komisji oceniającej wnioski.

Granty otrzymali:

1. *Badania nad „Lubelską Szkołą Filozoficzną”* na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim
2. *„Pomniki Polskiej Filozofii Chrześcijańskiej XX w.”* – Akademia Ignatianum w Krakowie.
3. Opracowanie pism zebranych Janusza Sławińskiego, teoretyka literatury – Instytut Badań Literackich PAN.
4. Polskie studia nad totalitaryzmem – Uniwersytet Jagielloński.
5. Opracowanie zapisków kardynała Stefana Wyszyńskiego – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Kierownikami dwóch grantów są naukowcy związani z PiS. Zapiski kardynała Stefana Wyszyńskiego będzie analizował historyk prof. Jan Żaryn, senator PiS, publicysta wielu prawicowych periodyków. Totalitaryzm będzie badał prof. Bogdan Szlachta z UJ, znany konserwatywny prawnik, wybrany w listopadzie 2015 r. z rekomendacji PiS na członka Trybunału Stanu, członek powołanego przez PiS Zespołu Ekspertów ds. Problematyki Trybunału Konstytucyjnego. Z trzech pozostałych grantów tylko jeden nie dotyczy filozofii chrześcijańskiej (a ściślej – katolickiej). Prof. Janusz Sławiński był strukturalistą, badaczem literatury, a grant będzie realizował Instytut Badań Literackich PAN. Za to jedną z głównych postaci „*Lubelskiej Szkoły Filozoficznej*” był o. Mieczysław Albert Krąpiec, zmarły w 2008 r., filozof o bardzo konserwatywnych poglądach politycznych, często pojawiający się m.in. na łamach „*Naszego Dziennika*”.



19. października 1984 roku ks. Jerzy Popiełuszko przybył na zaproszenie Duszpasterstwa Ludzi Pracy do parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. W tym samym dniu, wracając do Warszawy, na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, Popiełuszko wraz ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim zostali uprowadzeni przez funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW w mundurach funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego MO. Księdza przymuszono do wyjścia z samochodu, następnie pobito i wrzucono do bagażnika samochodu esbeków. Dalsze wydarzenia znane są jedynie z późniejszych zeznań trzech wykonawców porwania i zabójstwa. Esbecy porwali księdza razem z jego kierowcą. Chrostowski zdołał wyskoczyć z pędzącego samochodu i uciekł. Porywacze pojechali dalej, w stronę Torunia. Ponieważ zamknięty w bagażniku ks. Jerzy usiłował się stamtąd wydostać, porywacze zatrzymywali się co jakiś czas, i bili go aż do utraty przytomności. W końcu związali księdza w taki sposób, że każda próba wyprostowania nóg powodowała duszenie. Mordercy zeznali potem przed sądem, że koło północy wjechali na zaporę na Wiśle we Włocławku. Tam z wysokości kilkunastu metrów wrzucili księdza do wody. Jest prawdopodobne, że w tamtej chwili ks. Jerzy jeszcze żył.

30. października 1984 roku, z zalewu na Wiśle koło Włocławka wyłowiono jego zwłoki. Ręce skrępowano tak, by próby poruszania nimi zaciskały pętlę na szyi. Ciało obciążone było workiem wypełnionym kamieniami. Zbadano je w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku pod kierunkiem prof. Marii Byrdy. W czasie sekcji wykazano ślady torturowania.

Początkowo miejscem spoczynku ks. Popiełuszki miał być cmentarz na Powązkach. Proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, ks. Teofil Bogucki, matka księdza, wierni i liczni przyjaciele Zmarłego prosili jednak prymasa Józefa Glempa, by ksiądz mógł zostać pochowany przy kościele. Tak też się stało. Morderstwo i ujawnienie prawdy o nim wywołało wstrząs i oburzenie społeczne. Pogrzeb 3. listopada zgromadził olbrzymie tłumy i przekształcił się w wielką manifestację. Popiełuszko został pochowany na terenie kościoła parafialnego św. Stanisława Kostki w Warszawie, w kształcie niewielkiego kurhanu. Nagrobek w kształcie krzyża został poświęcony 29. czerwca 1986 r. Miejsce to jest ogrodzone kamieniami połączonymi łańcuchem, tworzącymi różaniec w kompozycji z nagrobkiem.



POLSKI PAŹDZIERNIK '56 ZACZAŁ SIĘ PRZED PAŹDZIERNIKIEM

Październik '56 – zmiana polityki wewnętrznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w II połowie 1956 r., połączona ze zmianą na czele władzy i symboliczną liberalizacją systemu politycznego. Jej efektem było m.in. uwolnienie z więzień i internowań części więźniów politycznych i duchowieństwa, w tym kard. Stefana Wyszyńskiego. **Październik '56** był następstwem śmierci Stalina (marzec 1953 r.) i związanych z tym zmian w ZSRR, ujawnieniem tajnego referatu Chruszczowa na temat stalinowskich zbrodni ogłoszonego 25. lutego 1956 r., na XX Zjeździe KPZR, tajemniczej śmierci Bieruta w Moskwie (marzec 1956 r.), wydarzeń poznańskich (czerwiec 1956 r.), rozłamu w rządzącej partii PZPR i dojścia do władzy nowej ekipy rządowej pod przywództwem Gomułki.

Od czasu wydarzeń poznańskich (28. czerwca 1956 r.) utrzymywał się w Polsce stan napięcia. Władze partyjne, zdając sobie sprawę z napięć, do których doprowadził stalinizm, kolektywizacja oraz gospodarka planowa, gorączkowo szukały wyjścia z pogarszającej się sytuacji.

W październiku 1956 r., Polska Rzeczpospolita Ludowa trzęsła się w posadach i to bynajmniej nie z powodu krwawych starć ulicznych i konfliktu represyjnych władz komunistycznych ze społeczeństwem-narodem. Przez cały kraj przelewały się wiece i manifestacje, w Warszawie wrzało m.in. w fabryce FSO na Żeraniu i na wyższych uczelniach. W wielu miejscach dochodziło do jawnych wystąpień antysystemowych czy antyradzieckich. Aparat państwowo-represyjny reagował na to wszystko ociężale i bez przekonania.



Marzyłem o państwie, w którym byłaby społeczna własność i silne rady robotnicze. Z tych marzeń nic nie wyszło.

- Lechosław Goździk

Jednym z głównych bohaterów przesilenia politycznego w październiku 1956 r. był Lechosław Goździk. Pełnił funkcję I sekretarza KZ PZPR w FSO. W październiku 1956 r., stał się faktycznym przywódcą robotników Żerania i główną postacią ruchu robotniczo-inteligenckiego stolicy. Występował na wszystkich wiecach na Politechnice Warszawskiej, gdzie przemawiał do studentów w imieniu robotników. Popierał Gomułkę, widząc w nim szansę na przeprowadzenie reform, chociaż sam miał inną wizję Polski. Był zwolennikiem utworzenia rad robotniczych i liberalizacji stosunków w kraju.

W wyborach 1957 roku, startował z listy Frontu Jedności Narodu. Został jednak celowo umieszczony przez aparat kierowniczy PZPR na odległym miejscu listy, co – w związku z powszechnym w PRL głosowaniem bez skreśleń – pozbawiało go z góry szansy na dostanie się do Sejmu. Goździk, który już przed wyborami krytykował Gomułkę, stał się dla władz niebezpieczny i w 1959 r. został usunięty z partii. Niedługo potem pozbawiono go pracy.

Kandydatem możliwym do zaakceptowania przez dwie zwalczające się frakcje partyjne (natolińczyków i puławian) był Gomułka, były I Sekretarz odsunięty od władzy i więziony za „*odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne*”. 15. października 1956 r., Biuro Polityczne obradujące z Gomułką zdecydowało o rozpoczęciu 19. października VIII Plenum mającego wybrać nowe BP bez Konstantego Rokossowskiego, marszałka Polski i ZSRR.

W nocy z 18. na 19. października, oddziały Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, które opuściły swoje garnizony na Dolnym Śląsku i Pomorzu, rozpoczęły marsz w kierunku Warszawy. Kolumny piechoty zmotoryzowanej i czołgów Ludowego Wojska Polskiego z jednostek w Legionowie, Kazuniu i Modlinie, dowodzone przez oficerów radzieckich, rozwijające się w kierunku na Warszawę, wykonywały ściśle polecenia Rokossowskiego, który zamierzał wesprzeć oddziały Północnej Grupy Wojsk oddziałami polskimi. Ostatecznie jednostki polskie przerwały marsz po kilkunastu kilometrach. W tej sytuacji niedawny więzień polityczny, a teraz dowódca wojsk obrony wewnętrznej, gen. Wacław Komar oraz gen. Włodzimierz Muś, dowódca KBW, postawili jednostki KBW w stan pogotowia, zarządzili obsadzenie strategicznych obiektów i patrolowanie ulic. W zakładach pracy zaczęły powstawać grupy samoobrony a KBW wydała im broń, by bronili stolicy przed siłami skierowanymi na stolicę przez gen. Zygmunta Huszcę. W dniu planowanego rozpoczęcia plenum (19. października) rano, przyleciała bez zaproszenia radziecka delegacja z Chruszczowem na czele. Prowadzili oni przez cały dzień rozmowy z polskim Biurem Politycznym i Gomułką. Gomułka wspomina: *„Mają do nas pretensje, że komisja Biura Politycznego zaproponowała skład Biura Politycznego bez kilku towarzyszy, którzy są wyrazem sojuszu polsko-radzieckiego, a mianowicie tow. Rokossowskiego, Nowaka, Mazura, Jóźwiaka. Tow. Chruszczow powiedział: „Ten numer wam się nie uda, jesteśmy gotowi do aktywnej interwencji”*. Chruszczow skarżył się, że o sytuacji w Polsce dowiaduje się z Głosu Ameryki.

Ostatecznie zmiany zostały zaakceptowane przez delegację radziecką, w czym pomogło uzyskanie przez Sowietów informacji, że robotnicy warszawscy są mobilizowani przez warszawskiego sekretarza PZPR Staszewskiego, aby w razie potrzeby zademonstrować poparcie przyszłego składu Biura Politycznego. 21. października, plenum zadecydowało o przywróceniu do władzy Gomułki i wybrano go na stanowisko I sekretarza KC PZPR.

Wybór Gomułki oraz zapowiedzi reform zostały entuzjastycznie przyjęte przez wielu obywateli, czego świadectwem był wiec 24. października na placu Defilad.



Podczas przemówienia na wiecu, Gomułka potępił wówczas stalinizm i zapowiedział reformy mające na celu demokratyzację ustroju. Bezpośrednio po tych wydarzeniach, z Polski wyjechał marszałek Konstanty Rokossowski oraz wielu innych oficerów radzieckich, służących w Siłach Zbrojnych PRL.

W dniach 16.–18. listopada, odbyły się w Moskwie rozmowy polsko-radzieckie. Na czele polskiej delegacji stał Gomułka. Umorzono zadłużenie Polski według stanu z 1. listopada, postanowiono o repatriacji 30. tysięcy Polaków z ZSRR oraz uzgodniono status wojsk radzieckich w Polsce.

Był to czas, w którym Polacy liczyli na liberalizację skostniałego systemu, zwiększenie wolności obyczajowej, a przede wszystkim na zaniechanie terroru ze strony władz. Gomułka był w stanie zrealizować tylko ostatni z tych postulatów. Po październiku 1956 r., rozpoczęła się w Polsce destalinizacja. Odwilż trwała krótko. Pierwszym sygnałem zmiany kursu politycznego, była likwidacja w roku 1957 tygodnika „Po Prostu”. W grudniu 1956 r., po kolejnych demonstracjach w Warszawie, Płocku, Olecku, Bydgoszczy i Szczecinie, powołana została nowa formacja milicyjna do zwalczania zamieszek, czyli ZOMO. Nastąpił okres narastającej stagnacji, trwający aż do przejścia władzy przez Edwarda Gierka w grudniu 1970 r.

WĘGIERSKI PAŹDZIERNIK – LISTOPAD '56

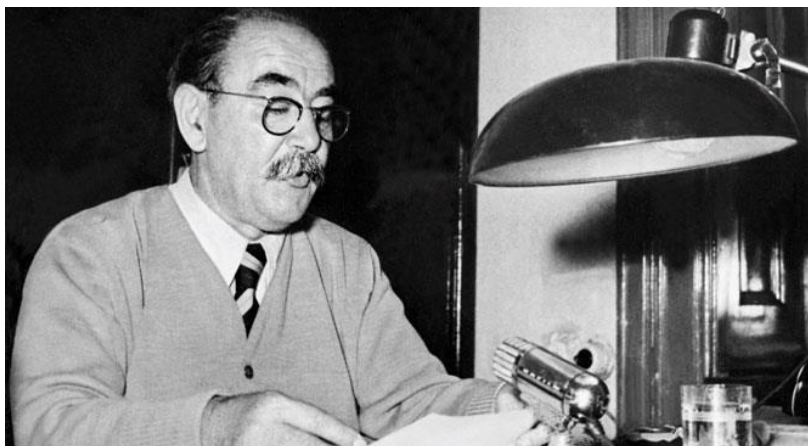
W tych samych dniach dużo silniejszy zryw miał miejsce na Węgrzech. Tam Armia Radziecka początkowo wycofała się, ale już 4.–10. listopada krwawo stłumiła powstanie węgierskie z użyciem broni pancernej.



Powstanie wybuchło 23. października i trwało do 10. listopada, kiedy zostało ostatecznie stłumione przez zbrojną interwencję Armii Radzieckiej. Było ono próbą narodu węgierskiego na uwolnienie się spod sowieckiej dominacji. Zapaść ekonomiczna i niskie standardy życia w Węgierskiej Republice Ludowej wzbudzały powszechne niezadowolenie. Chłopi byli niezadowoleni z polityki rolnej (kolektywizacja). Dziennikarze i literaci narzekali na warunki swojej pracy i domagali się wolności słowa. Studenci skarżyli się na warunki nauki i kryteria przyjmowania na uniwersytety (nieprzejrzysty system punktacji, np. punkty za pochodzenie lub przynależność do partii). Po powstaniu robotników w czerwcu 1956 r., w Poznaniu i po wyborze Gomułki na pierwszego sekretarza PZPR wbrew woli Moskwy i bez sowieckiej inwazji, obudziły się nadzieje wewnętrzpartyjnej opozycji węgierskiej, na podobny, bez sowieckiego udziału, przebieg wydarzeń na Węgrzech. Węgierska Partia Komunistyczna była podzielona na skrzydła reformatorskie i stalinowskie, jednakże znacznie dalej niż nadzieje wewnętrzpartyjnej opozycji sięgały wolnościowe roszczenia studentów uniwersytetu technicznego w Budapeszcie – domagających się w oświadczeniu z 22. października wolności obywatelskich, demokracji parlamentarnej i narodowej niepodległości.

By rozpowszechnić swe żądania, kolportowali je w instytucjach, zakładach pracy i na innych uniwersytetach. Próbowali również (bezsukutecznie) skłonić węgierskie radio do odczytania ich oświadczenia. Jedną z przyczyn powstania była też chęć pomszczenia krzywd wyrządzonych w czasie masowego terroru okresu rządów Rakosiego – przykładowo na Węgrzech w okresie gdy rządził Rakosi było trzy razy więcej więźniów politycznych niż w Polsce przy trzykrotnie mniejszej liczbie ludności i faktycznym braku na Węgrzech podziemia antykomunistycznego.

Studenci politechniki w Budapeszcie uzyskali zgodę na manifestację dla poparcia żądań poznańskich robotników, ale ich właściwe, wolnościowe cele sięgały znacznie dalej i pokrywały się z celami większości węgierskiego społeczeństwa, które masowo wzięło udział w manifestacji. Przemarsz zakończył się początkowo na placu Bema odczytaniem listy żądań studentów. Mimo oficjalnego końca demonstracji, wciąż przyłączali się do niej kolejni uczestnicy i sytuacja zaogniała się coraz bardziej. Część, w międzyczasie setki tysięcy liczącej demonstracji, pomaszerowała pod parlament, jednakże większość udała się pod rozgłośnię węgierskiego radia, starając się skłonić je do odczytania listy żądań, jednakże zamiast poparcia, otworzono z budynku radiostacji ogień do demonstrantów. Sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej, gdy przy pomocy broni otrzymanej od węgierskiego wojska, demonstrantom udało się zająć budynki radiowe. Wieczorem zebrało się ok. 300000 ludzi przed parlamentem, żądając wolności słowa i poglądów, wolnej prasy, wolnych wyborów i pełnej niezależności od ZSRR, jak również nominacji Imre Nagya na szefa rządu.



Nagy wezwał demonstrantów do spokoju i rozejścia się i został niespodziewanie jeszcze tej samej nocy przez KC węgierskiej partii robotniczej powołany na premiera. Jednocześnie Sowieci rozpoczęli interwencję militarną, na prośbę sekretarza partii Ernő Gerő sygnowaną przez Biuro Polityczne.



Tego wieczoru demonstranci obalili pomnik Stalina, stojący na placu Bohaterów. Nagy w trakcie krótkich rządów formalnie rozwiązał tajną policję, ogłosił zamiar wycofania się z Układu Warszawskiego i zobowiązał się do przywrócenia wolnych wyborów.

22. października, na politechnice w Budapeszcie odbyło się wielkie zgromadzenie studentów. Uchwalono 16 postulatów pod adresem władz. Żądano m. in. natychmiastowego opuszczenia kraju przez wojska sowieckie, powołania nowego rządu z Nagyem na czele, wolnych wyborów i wprowadzenia systemu wielopartyjnego. Studenci postanowili również przyłączyć się do wiecu poparcia dla polskich przemian, który Węgierski Związek Pisarzy zwołał na następny dzień pod pomnikiem Józefa Bema, polskiego bohatera węgierskiej Wiosny Ludów.



23. października, pod pomnikiem zgromadziło się około 20. tysięcy ludzi. Po odczytaniu studenckich postulatów demonstranci przeszli pod gmach parlamentu. Tłum urósł do ponad 200. tysięcy ludzi – do demonstracji zaczęli dołączać mieszkańcy Budapesztu. Pokojowa manifestacja została potępiona w nadanym o godz. 20 przemówieniu radiowym Ernő Geroea, który określił żądania studentów i pisarzy jako reakcyjne. Manifestanci pomaszerowali pod budynek radia domagając się publicznego ogłoszenia postulatów. Manifestacja nie miała już jednak pokojowego przebiegu. Po drodze demonstranci zdobyli w koszarach broń. Odebrali ją również żołnierzom ochraniającym budynek radia. Funkcjonariusze tajnej policji politycznej AVH otworzyli do manifestujących ogień. Padły pierwsze ofiary śmiertelne. Demonstranci rozpoczęli oblężenie budynku. Moment ten uznaje się za **początek powstania**. Rosnący tłum obalił także pomnik Stalina stojący na Placu Bohaterów. Na wiadomość o tych wydarzeniach, Geroe wezwał sowieckie dowództwo wojskowe do interwencji.

24. października, powstanie rozszerzyło się na dalsze miasta, jednak jego głównym ośrodkiem pozostawał Budapeszt. Zakładano rady pracownicze, narodowe i rewolucyjne, ogłoszono strajk generalny, wydano pierwsze niezależne gazety – jednak do 28. października nie udało się powstańcom opanować ani jednego ważnego obiektu. Do Budapesztu wkracza 6 tysięcy żołnierzy radzieckich, wspieranych przez ponad 200 czołgów, współdziałających z węgierskimi służbami bezpieczeństwa i armią. Na Węgry przylatują Anastas Mikojan i Michaił Susłow z ramienia Biura Politycznego KPZR oraz generał Iwan Sierow z KGB.



25. października, Ernő Gerő usunięto z funkcji I sekretarza KC, I sekretarzem partii został Janos Kadar. Nagy wycofuje swoją zgodę na interwencję radziecką.

27. października, Imre Nagy przedstawia skład nowego rządu i ogłasza rozwiązanie ÁVH. Jej funkcjonariusze są internowani. Armia Węgierska na polecenie rządu wstrzymuje działania przeciw powstańcom. Wydarzenia zostają oficjalnie uznane przez władze za rewolucję. 28. października, Armia Radziecka na prośbę rządu węgierskiego zawiesza akcję militarną.

30. października, Nagy ogłasza koniec systemu jednopartyjnego i powołuje niekomunistycznych ministrów. Powstańcy rozbijają Budapeszteński Komitet Partyjny i linczują 20.-30. spośród 80. jego obrońców. Sowietci sygnalizują chęć rokowań, jednocześnie jednak przygotowując atak zbrojny na Węgry. Biuro Polityczne KPZR większością głosów wypowiada się przeciw interwencji zbrojnej na Węgrzech.



Kardynał József Mindszenty zostaje uwolniony z więzienia.

Oddziały radzieckie opuszczają Budapeszt i wycofują się 20 kilometrów od miasta.

1. listopada, Nagy ogłasza wystąpienie z Układu Warszawskiego i neutralność Węgier. Rząd węgierski zwraca się z prośbą o wycofanie oddziałów radzieckich z Węgier. Prosi członków ONZ o zagwarantowanie neutralności Węgier. Biuro Polityczne KPZR podejmuje decyzję o interwencji zbrojnej. Chruszczow rozpoczyna uzgadnianie jej z państwami socjalistycznymi (w tym z ChRL, SFRJ i PRL). Wicepremier Kadar ogłasza powstanie nowej partii – Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej utworzonej w miejsce rozwiązanej Węgierskiej Partii Pracujących. Wieczorem znika z Budapesztu (pod eskortą oficerów KGB poleciał do ZSRR).

3. listopada, w godzinach wieczornych podstępnie aresztowano delegację węgierską wraz z ministrem obrony Pálem Maléterem, która przybyła na rozmowy dotyczące wycofania wojsk radzieckich z terytorium Węgier. Tego samego dnia, w Szolnoku, utworzono marionetkowy Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski z Jánosem Kádárem na czele, który poprosił ZSRR o pomoc w stłumieniu „kontrewolucyjnego powstania”.



4. listopada, o świcie nastąpiło wznowienie radzieckiej interwencji na Węgrzech z udziałem broni pancernej. Brało w niej udział 58 tysięcy żołnierzy radzieckich. O godzinie 4.00 rano, oddziały radzieckie ruszyły do ataku. Spadochroniarze radzieccy opanowali lotniska, bez walki zajęto gmachy parlamentu i ministerstwa obrony narodowej. W oddziałach armii węgierskiej przywróceniu zostają dowódcy usunięci przez powstańców, zaś ci którzy poparli powstanie – aresztowani. Nagy z kilkoma członkami rządu po wystąpieniu radiowym schronił się w ambasadzie jugosłowiańskiej. Zacięte walki trwały do 10. listopada, choć ich rezultat był z góry znany, gdyż powstańcy byli gorzej uzbrojeni i pozbawieni centralnego dowodzenia, a armia węgierska – zdezorganizowana aresztowaniem ministra obrony narodowej i niechętną walce postawą większości kadry oficerskiej – praktycznie nie stawiała zorganizowanego oporu. Rozbrojono 35 tysięcy żołnierzy i powstańców. W wyniku walk, od 23. października zginęło po węgierskiej stronie 2500 osób, głównie w czasie walk w Budapeszcie, ponad 20 tysięcy aresztowano lub internowano.

200 tysięcy osób uciekło z kraju do Austrii i Jugosławii. Pozostające na Węgrzech rozbite oddziały powstańcze po 10. listopada przeszły do podziemia lub próbowały organizować partyzantkę. Według archiwów radzieckich zginęło lub zaginęło 740. żołnierzy i oficerów radzieckich, zaś 1540. odniosło rany – ponad połowa z nich poległa w październiku. 7. listopada, do Budapesztu przybywa rząd Kudara i przejmuje władzę. Zostaje on oficjalnie uznany przez państwa zachodnie.

Wydarzenia na Węgrzech spotkały się z bardzo żywiołową reakcją w Polsce. Po inwazji radzieckiej pomoc okazywana przez Polaków „węgierskim bratankom” przybrała olbrzymią skalę. Do 12. listopada w całym kraju zgłosiło się 11196. honorowych krwiodawców. Aby ich obsłużyć, uruchomiono dodatkowe punkty. W całym kraju powstawały komitety zajmujące się działaniem na rzecz potrzebującej ludności węgierskiej. Statystyki PCK wskazują, że samym transportem lotniczym (15 samolotów) dostarczono na Węgry 44 tony medykamentów i materiałów pierwszej potrzeby. Pomoc wysyłana przy użyciu transportu drogowego i kolejowego była znacznie większa. Polską pomoc szacuje się na wartość ok. 2 mln ówczesnych dolarów amerykańskich. Wydarzenia na Węgrzech doprowadziły do załamania ideologicznego wewnątrz partii komunistycznych na świecie, szczególnie tych z Europy Zachodniej. Partie w związku z rozczarowaniem z polityki ZSRR odnotowały duży spadek liczby członków. Partie komunistyczne na Zachodzie w większości już nigdy nie odzyskały siły, jaką dysponowały przed interwencją wojsk ZSRR, a sama interwencja została skrytykowana także przez wielu polityków komunistycznych.

Prezydent Andrzej Duda mianował pośmiertnie płk. Ryszarda Kuklińskiego

Andrzej Duda na wniosek Ministra Obrony Narodowej mianował pośmiertnie płk. Ryszarda Kuklińskiego na stopień generała brygady. Zdaniem szefa MON, Ryszard Kukliński jest wzorem dla polskiej armii. – „*Żołnierze muszą wiedzieć, kiedy mają do czynienia ze zradą, a kiedy z bohaterstwem*”.

Informację potwierdziła Małgorzata Sadurska, szefowa Kancelarii Prezydenta.

Ryszard Kukliński (Jack Strong) był oficerem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Na początku lat 70. nawiązał współpracę z wywiadem amerykańskim. Przekazywał Amerykanom strategiczne plany Układu Warszawskiego. Uprzedził ich o zamiarze wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Kukliński został przerzucony do USA w 1981 r., żył tam pod zmienionym nazwiskiem. W 1984 r., sąd w PRL wydał na niego wyrok śmierci, który w 1995 r. uchylono. Zmarł 11. lutego 2004 r. w Tampie na Florydzie. Jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone w Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Ryszard Kukliński otrzymał m.in. wysokie odznaczenie CIA – Distinguished Intelligence Medal. Był pierwszym, który otrzymał je, nie będąc obywatelem USA.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową

e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl;

adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl

tel. 22 234 78 72;

tel./fax 22 234 53 43